

* Druk tomu sfinansowano ze środków Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teleadresowe autora: ul. Stawki 5/7, 00-183 Warszawa, Polska; tel.: (+48) 22 552 10 20.

współtworzyła publicystyka autora (*Sprawy dziecinne i Nasze grzechy*). Dokonano analizy porównawczej tekstów. Dowiedziono, że już od początkowego etapu twórczości Prus konsekwentnie budował podstawy problemowe swojego pisarstwa, dlatego jego najwcześniejsze prace zasługują na nowe badania.

Słowa kluczowe: Bolesław Prus, Aleksander Głowacki, *Listy ze starego obozu*, *Sprawy dziecinne*, *Nasze grzechy*, publicystyka

Najnowsze wydanie *Pism wszystkich* Bolesława Prusa zachęca, ale i obli-guje do ponawiania lektury jego dzieł literackich i publicystyki. Mobilizuje także do przypominania okoliczności ich pierwodruków prasowych, które wyznaczały pierwotny porządek publicznej obecności. Wydaje się to szczególnie ważne w odniesieniu do utworu, który jako pierwszy został podpisany pseudonimem Bolesław Prus – *Listów ze starego obozu*. Zostały one opublikowane w 1872 (nry 42–46) i w 1873 roku (nry 9–13) w „Opiekunie Domowym”, piśmie, które przeszło programową metamorfozę i właśnie przez te dwa roczniki było organem młodych „umiarkowanych” pozytywistów (Kowalczuk, 2025). W sumie w tygodniku zamieszczono we wskazanych latach jedenaście tekstów autora *Lalki* (głównie publicystycznych i trzy recenzje); dwunasty, niedokończony pojawił się w 1875 roku („Nowy Korbut”, 1981, s. 17–21). W 1874 roku *Listy* zostały włączone do zbioru humoresek *To i owo, właściwie zaś: Ani to, ani owo, czyli 48 powiastek dla pełnoletnich dzieci* i znalazły się wśród zupełnie innych, niż znane z „Opiekuna”, tekstów autora, publikowanych wcześniej w „Musze”. Moim celem jest przypomnienie czasopiśmienniczego kontekstu „debiutu” Prusa.

Choć działalność Głowackiego-Prusa w „Opiekunie Domowym” jest świadectwem poszukiwań i prób – świadczą o tym np. nieustabilizowane sygnatury autorstwa – to zarazem widać, że początkujący literat świadomie wyznaczał interesujący go krąg zagadnień i zakres formalnych eksploracji. Jego teksty są różnorodne treściowo i stylistycznie, ale spójne myślowo i światopoglądowo. Dają się między nimi dostrzec konwergencje. Napotykamy na przynajmniej dwa ślady świadczące o tym, że autor widział łączność pomiędzy swoimi wypowiedziami¹. Pierwszy pochodzi z listu Głowackiego do narzeczonej, napisanego 2 listopada 1872 roku. Oktawia Trembińska otrzymała w nim prośbę: „czytaj w «Opiekunie» *Sprawy dziecinne*, *Nasze grzechy*, *Listy ze starego obozu* i powiedz mi o nich swe zdanie” (Prus, 2017, s. 72). Trudno przesądzić, czy nie było to jedynie pospieszne wyliczenie (Sonczyk, 2000, s. 296). Nadawca pominął w nim artykuł *W sprawie*

¹ Odnalezienie innych powiązań będzie zapewne wymagało dalszych poszukiwań. Na uwagę zasługują zresztą wszystkie opublikowane w „Opiekunie Domowym” artykuły pisarza, którymi w tym miejscu nie mogę się zająć.

oświaty², który ukazał się po *Sprawach dziecinnych* i *Naszych grzechach*, a przed *Listami ze starego obozu*, mógł się więc zwyczajnie pomylić. A jednak wykonanie zadania wyznaczonego dla Oktawii ma sens – przekonuje, że między artykułami są liczne nici powiązań. Lektura ta odpłaca się także innym (i już trudniejszym do zakwestionowania) sygnałem. Otóż w pierwszym z wymienionych tekstów – *Sprawy dziecinne* – znajdujemy zapowiedź drugiej, jak sądzę zasadniczej w założeniu autora, części *Listów*... Piszac o tym, że w wychowaniu dzieci (a w zamyśle – całego społeczeństwa) ważne jest „zbieranie faktów” i wykorzystywanie „środków życia codziennego”, pisarz wyjaśniał w przypisie: „Pełniejsze rozwinięcie tej metody ogłoszę wkrótce w pracy *O badaniu życia codziennego*” (S, s. 147).

1. „WIELKIE I MAŁE GRZECHY”

Jeśli Oktawia Trembińska posłuchała prośby narzeczonego, miała do wyboru dwa zasadnicze porządki lektury (choć do pomyślenia jest tu zupełna dowolność). Mogła przeczytać *Sprawy dziecinne* jako całość, bo ukazały się już wszystkie trzy ich części, a następnie *Nasze grzechy* i pierwsze odcinki *Listów ze starego obozu* (ich liczba byłaby zależna od tego, kiedy zasiadłaby do lektury, bo przed 2 listopada opublikowano trzy pierwsze fragmenty, ale już 6 i 13 pojawiły się dwa kolejne). Mogła też czytać w takiej kolejności, w jakiej artykuły ukazały się w piśmie: najpierw pierwszą część *Spraw dziecinnych*, potem *Nasze grzechy*, następnie drugą i trzecią część *Spraw dziecinnych*, a po nich *Listy ze starego obozu*. Ten drugi układ tekstów, odzwierciedlający pierwotną logikę przekazu autorskiego, interesuje mnie w sposób szczególny. Skoro bowiem Głowacki zdecydował się po pierwszej części *Spraw dziecinnych* opublikować *Nasze grzechy*, to najprawdopodobniej miał w tym jakiś cel. W każdym razie odseparowanie i przedzielenie innym artykułem kolejnych segmentów *Spraw dziecinnych* zwraca uwagę i prowokuje do pytania o to, co łączyło *Sprawy dziecinne* (I) i *Nasze grzechy*? Tekst dotyczący koniecznych zmian w wychowaniu dzieci i artykuł będący „narodowym rachunkiem sumienia” (Tokarzówna, 1981, s. 121)?

W pierwszym z nich, wychodząc z założenia, że najważniejszym celem wychowania jest „rozwijanie umysłu za pomocą faktów codziennych” i nieobciążanie nadmiarem wiadomości oraz „wyrobienie charakteru” dziecka (S, s.145), autor stawiał przed sobą zadanie ukazania błędów, jakie w tym zakresie są popełniane

² Będąc pochwałą matematyki i wskazując na konieczność jej nauczania i popularyzowania, tekst ten stanowi ciekawy kontekst dla tych wskazanych w liście do Oktawii.

(Wroczyński, 1958, s. X, 185³; Kabzińska 1996, s. 105–106, 115, 122). Nie na krytyce, co podkreślał, mu jednak zależało, lecz na udzieleniu pomocy tym wszystkim, na których spoczywa obowiązek kształtowania osobowości i postaw dziecka w trudnych czasach słabej wiedzy i świadomości pedagogicznej. Głowacki zwrócił uwagę przede wszystkim na brak konsekwencji w stosowaniu zasad wychowawczych, ich nadmierną ogólność, niedostosowaną do percepcji dziecka, uleganie emocjom w reakcji na jego zachowanie, przecenianie znaczenia przewinień przy zbyt słabym wzmacnianiu zalet, nieznajomość psychiki małych dzieci i brak zainteresowania motywacjami ich postępowania, zaniedbania we wspieraniu najmłodszych w rozumieniu świata i własnych zachowań, niewykorzystywanie wychowawczego potencjału rozmowy, a zwłaszcza przykładu dorosłych. Wobec takiej diagnozy przedstawił konkretne postulaty.

Widział przede wszystkim konieczność zastąpienia emocjonalnych podstaw stosunku do dzieci podejściem rozumowym, był bowiem pewien, że w wychowaniu chodzi o „badanie i sądzenie” (S, s. 146). Dlatego też zalecał uważną obserwację dziecka, objaśnianie mu źródeł i konsekwencji postępowania, uwzględnianie jego przeżyć i myśli, uwrażliwianie na innych, a ponadto wykorzystywanie „środków życia codziennego” (S, s. 147). Chodziło mu o „używanie za karę i nagrodę nie nadzwyczajnych środków, ale wszystkich bez wyjątku okoliczności stanowiących życie codzienne” (S, s. 147), co oznaczało oparcie relacji z dzieckiem na wspieraniu jego rozumienia podstawowych praw życiowych, kojarzenia faktów, widzenia spraw w zależności przyczynowo-skutkowej. W ujęciu Głowackiego mały człowiek jest obiektem badania życia codziennego – oznaczającego stałą dyspozycję poznawczą wobec rzeczywistości, prowadzącą do jej rozumienia – a zarazem powinien stawać się jego podmiotem. Pierwszym warunkiem tej dyspozycji jest uważna i systematyczna obserwacja. W celu wzmocnienia jej skuteczności niedawny student matematyki proponuje wsparcie wysiłków wychowawczych obliczeniami statystycznymi. Ponieważ zachowania dziecka są „faktami” (a będąc faktami życia codziennego, są załączkami faktów życia społecznego), należy je bacznie obserwować, spisywać, poddawać refleksji, a więc badać. Píše:

Tego rodzaju wiadomości, nieoszacowane w kierowaniu dziećmi, zdobywają się długą pracą, obserwacją i *spisywaniem najdrobniejszych szczegółów i uwag, wszystko, o ile można wyrażając liczbami* [...]. Przy pomocy tego rodzaju statystyki dalej nawet, bo do przepowiadania przyszłości dziecka posunąć się można [...] (S, s.147).

³ Badacz zwracał uwagę na podobieństwo myśli Prusa i Herberta Spencera.

Choć wartością artykułu Głowackiego jest wskazanie nowego podejścia do spraw wychowawczych, to znaczenie ma także szerszy kontekst społeczno-kulturowy, w obrębie którego „sprawy dziecinne” są sytuowane. To właśnie on sprawia, że przedmiotem tekstu są w zasadzie „sprawy dorosłych(/le)”. Nie tylko dlatego, że to oni są jego adresatami oraz że to rodzice i wychowawcy są odpowiedzialni za postępowanie dzieci i za ich edukację. Autor oczekuje od osób, na których spoczywa obowiązek kształtowania najmłodszych, przede wszystkim „wytrwałości i pracy, rozumie się zarówno nad sobą, jak i dzieckiem” (S, s. 147). W jego zamyśle wychowanie dziecka zawsze powinno być wsparte samowychowaniem opiekuna. Ważne jest także to, by „[u]miejętnie wychowywane przez rodziców dziecko mogło w przyszłości wyrosnąć na człowieka, który odznaczałby się pożądanymi przez pozytywistów zaletami: trzeźwością, sumiennością, zdolnością do poświęceń, racjonalnym poglądem na świat, umiejętnością kojarzenia faktów [...]” (Sobieraj, 2016, s. 13). Dziecko bowiem to przyszedł dorosły, a ponadto doświadczenia człowieka na różnym etapie rozwoju są wobec siebie w relacji analogii:

Całodzienne życie dziecka, jak i dorosłego człowieka jest zbiorem przykrości i przyjemności, które najczęściej tak na pierwsze, jak na drugiego spadają niespodzianie. Te niespodzianki należy z wychowania, o ile można, usuwać, utrwalając w pamięci dziecka pewien rodzaj kodeksu [...] (S, s. 148); Każda kara i nagroda wzięta nie z zakresu wypadków codziennych jest sztuczną, w życiu bowiem społeczeństwo nie karze nas różgą lub klęceniem, lecz głodem, brakiem przyjemności, obawą – za dobre znowu czyny nie dostajemy cukierków, lecz utrzymanie, spokojność, sympatię ludzi itd. (S, s. 147).

Wychowanie jest zatem przygotowaniem do życia, nauką respektowania jego mechanizmów i praw oraz kształtowaniem odpowiedzialności za swój los. Wtedy tylko dzieciństwo może być propedeutyką dorosłości.

Tak zakładałby projekt pozytywny, ale Głowacki dostrzega też inny aspekt sprzężenia między dzieciństwem a dorosłością. Już na początku swego tekstu zaznacza: „W każdym dziecku znajdują się zawiązki wszystkich wielkich i małych grzechów. [...] choroby nurtujące społeczeństwo sięgają aż tak głęboko – odkrywać je zatem i leczyć powinien każdy, o ile siły starczą [...]” (S, s. 145). W ten sposób jednoznacznie wskazywał pryzmat, przez który należało postrzegać wszystkie jego myśli. Budował też pomost między – chciałoby się powiedzieć – „małymi” *Sprawami dziecinnymi* a „wielkimi” *Naszymi grzechami*⁴.

⁴ Zdaniem Tomasza Sobieraja „[b]ył to pierwszy w twórczości autora przykład udanej adaptacji bioorganicystycznej socjologii, zestawionej z postulatami polityki realnej, opartej na przedsięwzięciach legalistycznych i organicznikowskich” (2016, s. 16).

W inicjalnych zdaniach drugiego z wymienionych artykułów dzieciństwo i dojrzałość to już nie tylko rozwojowe fazy człowieka, lecz także etapy kształtowania się wspólnoty narodowej. W całym tekście wzmocniona została ponadto refleksja na temat chorób społecznych:

Gdzie kapitały nikną, a powstają długi, gdzie słabną węzły łączące ludzi w jedną całość, gdzie nie ma prac samodzielnych w nauce i przemyśle, gdzie do klas izolowanych i wzajemnie sobie niechętnych wdzierają się cudzoziemskie żywioły, – tam społeczeństwo przechodzi epokę choroby, przemiany lub zbliża się do ostatecznego upadku (N, s. 169).

O źródłach wskazanych problemów trzeba myśleć z uwzględnieniem ówczesnej sytuacji politycznej i komunikacyjnej (cenzura), a stworzona przez pisarza lista rodzimych win jest długa: nieposzanowanie zasobów krajowych i przyzwolenie na bogacenie się obcych, zaniedbanie ziemi, nieliczenie się z okolicznościami, nieprzezorność, niedbalstwo, „brak harmonii między siłami a zamiarami” (N, s. 170), a zwłaszcza próżniactwo i marnotrawstwo.

Autor pozostaje w zgodzie z poczynionymi już w pierwszym tekście rozpoznaniem, gdy pisze: „chcąc złe poprawić, musimy je poznać i przyczyny jego wymienić” (N, s. 170). Tym razem jednak odnosi je do spraw wagi zasadniczej. Przekonuje o konieczności przyznania się do „grzechów własnych i dawniejszych pokoleń” (N, s. 170), bo „oszczędzanie się wzajemne, gdy nas już nikt nie oszczędza, byłoby cechą niedojrzałości lub zgrzybiałości” (N, s. 170). Wyrokuje: „wszystkich nieszczęść naszych my najpierwszą jesteśmy przyczyną” (N, s. 170).

Tak jak w poprzednim przypadku Głowacki postuluje poszanowanie dla powszedniości i pracy. Ograniczenie „planów i prac naszych do szczupłego koła codziennych stosunków” pozwala zachować godność „mężnego pogodzenia się z losem” (N, s. 170), rezygnacji niepodszytej rozpaczą, lecz będącej „poddaniem się instynktowi samozachowawczemu” (Płachecki, 2009, s. 255):

Z drugiej znowu strony zahartowani w pracy, obeznani z wymogami praktycznego życia, zbliżeni pomiędzy sobą – łatwiej oprzemy się złudzeniom, a wytrwale i pewnie zdobywać będziemy cele do osiągnięcia możliwe, spokojni o naszą własną i naszego potomstwa przyszłość (N, s. 170).

Nie unieważniając wybrzmiewającego w tych słowach postulatu politycznego, chciałabym zwrócić uwagę na spotykane się przyjętych przez autora w obu tekstach perspektyw. W *Sprawach dziecinnych* zajmował się fizycznym i moralnym kształtowaniem najmłodszych, mając na względzie przyszłość społeczeństwa. W *Naszych grzechach* – sprawami społeczeństwa z uwagi na przyszłość potomstwa. W pierwszym z artykułów jakby mimowolnie wpadał w przesadę, twierdząc, że

wychowanie to „ciężka praca i pole, na uprawę którego tyle prawie energii i zdolności potrzeba, ile na kierowanie okrętem lub rządzenie państwem” (S, s. 148). W obu wypadkach chodziło o kwestie wagi najwyższej – o pracę dla dobra ojczyzny (okręt nieodparcie kojarzy się tu ze znanym „skargowskim” toposem). Problemy podejmowane w różnych tematycznie tekstach nie były zatem odległe, a publicysta chyba już wtedy uczył się je oglądać „co najmniej z dwu stron: dobrej i złej, małej i wielkiej, ciemnej i jasnej” (Prus, 1950, s. 196).

2. „PEŁNIEJSZE ROZWINIĘCIE TEJ METODY OGŁOSZĘ WKRÓTCE”

Zakres tematów podejmowanych przez młodego dziennikarza od początku był bardzo rozległy i już na tym wstępnym etapie jego twórczości można było dostrzec, że żadne zagadnienia nie są dla niego zbyt małe, żeby nie mogły mieć wielkiego znaczenia. Nie zwrócili na to uwagi krytycy *Spraw dziecinnych*, koncentrując się na wąsko zakrojonym zagadnieniu wychowawczym związanym z karami. Głos polemiczny wyszedł z „Przeglądu Tygodniowego”. Już 26 maja, a więc nieco ponad dwa tygodnie po opublikowaniu (bezimiennie, przypomnijmy) artykułu Głowackiego, w rubryce *Pedagogika* znalazł się tam anonimowy tekst polemiczny *Kary jako systemat wychowawczy* (1872)⁵. Jego tytuł jednoznacznie wskazuje na zakres zainteresowań autora. Trop ten podjął później także recenzent „Kłósów” (Krzemiński, 1872, s. 443).

Nie będę nawet próbowała odpowiadać na pytanie o to, kto w tej szczegółowej kwestii miał rację. Ważne, że z punktu widzenia Głowackiego nie była ona w żadnym razie zasadnicza. Mając poczucie bycia niezrozumianym, powtarzał i rozwijał swoje poglądy w dwóch kolejnych częściach *Spraw dziecinnych*. Przypominał, że zależy mu na wskazaniu znaczenia systematyczności w procesie wpajania dziecku zasad moralnych oraz wagi uczenia go krytycznego myślenia i zmysłu przewidywania, bo w przeciwnym razie młodzi ludzie „dopiero wyszedłszy na świat bolesną rozpoczynają edukację” (S II, s. 178). Ponawiał postulat wyrabiania od najmwcześniejszych lat poczucia obowiązku (S III, s. 217).

Ustalał przy tym przeciwwagę dla stwierdzeń zawartych w tekście z „Przeglądu Tygodniowego”, deprecjonujących – poprzez wyolbrzymienie i ośmieszanie – przydatność danych statystycznych w procesie wychowania, które rekomendował.

⁵ W kolejnym numerze pisma zostały skrytykowane także *Nasze grzechy*, zawierające „albo błędne spostrzeżenia, albo błędne rady”, choć nie poświęcono im tak wiele uwagi, jak *Sprawom dziecinnym* („Echa”, 1872, s. 174).

Ponieważ został zaliczony do grona „fantazyjnych pedagogów” i „pedagogo-matematyków”, zalecających spisywanie wad podopiecznych i aplikowanie kar „stosownie do tej arytmetyki” („Kary”, 1872, s. 167, 168), poczuł się zobligowany do tego, by raz jeszcze przekierować uwagę na to, co dla proponowanej przez niego „metody” wychowawczej było zasadnicze – obserwację, której skuteczność statystyka mogła wspierać, ale nie zastępować.

Już Krystyna Tokarzówna dostrzegła reakcję „Przeglądu Tygodniowego” na artykuł Głowackiego. To ona także, jako bodaj jedyna, zwróciła uwagę na kwestie interesujące mnie w niniejszym artykule. Jej zdaniem Głowacki w zakończeniu *Spraw dziecinnych*:

zapowiedział, że pełniejsze stosowanie tej metody rozwinie w pracy *O badaniu życia codziennego*. Miał na myśli rozwinięcie metody statystycznej. Ale ta właśnie metoda – w zastosowaniu praktycznym zupełnie nieżyłowa – zaraz po ukazaniu się pierwszej części artykułu wywołała protesty. Polemikę podjął „Przegląd Tygodniowy” (1872, nr 21 z 26 maja) w anonimowym artykule *Kary jako systemat wychowawczy*. [...] Głowacki na postawione mu zarzuty odpowiedział w ostatniej części artykułu, ale zapowiedzianej następnej pracy rozwijającej metodę statystyczną nie odważył się ogłosić (Tokarzówna, 1981, s. 122).

Nie ze wszystkim, co zostało przytoczone, można się zgodzić. Po pierwsze Głowacki już w drugiej części *Spraw dziecinnych* reagował na zarzuty „Przeglądu Tygodniowego”, choć robił to nie tak bezpośrednio, jak w trzeciej. Zasadnicza jest jednak inna kwestia. Ani Głowacki, ani Prus faktycznie nie napisali wówczas tekstu o „metodzie statystycznej”. A jednak uważam, że Prus wywiązał się z zapowiedzi Głowackiego, publikując drugą część *Listów ze starego obozu*, zatytułowaną dokładnie tak, jak planował: *O badaniu życia codziennego*⁶. I o tym, o czym planował – o znaczeniu uczestnictwa w rzeczywistości opartego na uważnej obserwacji, rozumiejącym, krytycznym podejściu do siebie i świata oraz stałym wysiłku poznawczym. Odsunął jednak realizację swego zamierzenia w czasie. Nie da się wykluczyć, że to konieczność podjęcia polemiki w związku ze *Sprawami dziecinnymi* spowodowała opóźnienie. Być może jednak Prus szukał adekwatnej formy wypowiedzi, by sformułować „filozofię życia codziennego”⁷ (L I, s. 144) w sposób prosty, ale sugestywny i potencjalnie atrakcyjny dla czytelników. Nieporozumienie z krytykami „Przeglądu Tygodniowego” i „Kłosów” mogło w nim tylko umacniać sens tego wyzwania. Pod wpływem napisanych w międzyczasie tekstów Prus raczej w swoim pierwotnym zamyśle się utwierdził,

⁶ Od czasu wydania z 1874 roku tytuł brzmi *O badaniach życia codziennego*.

⁷ Wyróżnienie Prusa.

niż go zaniechał. W obu częściach *Listów ze starego obozu* pobrzmiewają bowiem echa i *Spraw dziecinnych*, i *Naszych grzechów*.

Jako ciekawe dopełnienie omawianych wyżej artykułów można czytać już pierwszą część *Listów ze starego obozu*, zatytułowaną *O złudzeniach w życiu*. Idąc za własnymi podpowiedziami, posłużył się autor w tym przypadku przykładami z życia młodego pokolenia, by teoretyczne aspekty publicystycznego wykładu maksymalnie zbliżyć do życiowej praktyki. Wybrał przy tym poetykę listu, pisanego przez doświadczonego wuja do zagubionego w rzeczywistości siostrzeńca, którego wyższe wykształcenie nie zdołało ustrzec przed niepowodzeniami. „List zakrawający na kazanie albo artykuł wstępny” (L I, s. 143) – zarówno poprzez formę, jak i cel przypomina wcześniejsze deklaracje autora: „sądząc, że nadszedł czas wprowadzenia cię między ludzi i uzupełnienia twej edukacji, śpieszę z pomocą i radą” (L I, s. 143). Rozpoznana u siostrzeńca choroba duszy i ciała staje się punktem wyjścia do ukazania wielu przypadków zawiedzionej na sobie młodości. Spisujący „filozofię życia codziennego” wuj dzieli się swoimi spostrzeżeniami, rzucającymi światło na „nieznajomość życia”, czyli „na ciężką niemoc”, której uległ siostrzeniec-matematyk i jego rówieśnicy (L I, s. 144). Wykorzystując sugestywność bezpośredniego zwrotu do adresata, Prus powtarza prawdy głoszone już przez Głowackiego: „jeżeli nie chcesz ulegać złudzeniom, zastanawiaj się naprzód nad sobą samym i zacznij od zreformowania siebie; lecz abyś nie potrzebował błędzić po omacku, weź za przewodnika starsze od twego doświadczenie” (L I, s. 144).

Wśród wskazywanych siostrzeńcowi jako antywzory młodych jest zasadniczo dużo dobrze wykształconych lub co najmniej uzdolnionych młodzieńców – m.in. „Paweł, kandydat nauk przyrodzonych” (L I, s. 145), „Stefan, filolog” (L I, s. 146), „Roman, magister nauk matematycznych” (L I, s. 146), historyk Leon (L I, s. 149) – którzy doświadczają rozczarowania i niezadowolenia. Prus mnoży przykłady, by dowieść, że przyczynami takiego stanu rzeczy są: niewłaściwe rozumienie tego, czym jest szczęście; nieumiejętność oszacowania swoich możliwości, oznaczenia realistycznych celów, weryfikacji pragnień; brak poszanowania „prawa harmonijnego rozwoju” (L I, s. 151), oczekiwanie w życiu głównie przyjemności; nieliczenie się z życiowymi uwarunkowaniami. Generalnym zaś źródłem – zaburzony kontakt z rzeczywistością i sobą samym:

Łudzimy się w pojmowaniu natury szczęścia, w pojmowaniu praw kierujących życiem, a wreszcie w pojmowaniu naszej osobistej wartości. Jeżeli zaś zapytasz, co jest przyczyną tych złudzeń, odpowiem, że jest nią nieznajomość życia codziennego.

Widzisz zatem, jak ważną jest sztuka życia, trzeba się jej uczyć, jak uczymy się grać, tańcować, czytać itd. Lecz wy, młodzi, nie zastanawiacie się nad życiem, zbadanie jego zostawiacie na później, ufni w to, że czas zrobi swoje, a przymioty waszego rozumu i serca dopełnią reszty (L I, s. 155).

Konkluzja poczynionych przez Prusa rozpoznań wprost cofa nas do *Spraw dziecinnych*, bo jak dowodzi autor:

Przyczyny tego rodzaju błędów tkwią w niepraktycznym wychowaniu; wasi bowiem rodzice i nauczyciele zamiast od dzieciństwa zaznajamiać was z życiem, zamiast uczyć obserwować siebie i swoje otoczenie – zachęcali was tylko do książek, myśli wasze skierowywali do teorii, jeżeli nie do urojeń, i tym sposobem zbudzili w was obojętność, a nawet pogardę dla życia codziennego.

Skutkiem tak przewrotnego wychowania staliście się dziwolągami [...] (L I, s. 157).

Filozof życia codziennego nie zakończył jednak *Listów ze starego obozu* kolejną diagnozą problemów współczesnej pedagogiki. Zaproponował rozwiązanie. Wykorzystał przykład „krewnego Franciszka” (L II, s. 160) i napisał tekst, który zapowiadał już w *Sprawach dziecinnych – O badaniu życia codziennego* (czyli drugą część *Listów...*) – i promował jasne reguły postępowania. Ich stosowanie miało służyć ukształtowaniu „człowieka praktycznego” (L II, s. 158), umiającego odwoływać się do zmysłów, uwagi, pamięci i zdrowego rozsądku. Prus tak prowadził dzieje swojego bohatera, by nie pozostawić wątpliwości co do tego, jak powszednie, wręcz banalne sprawy są przedmiotem jego refleksji i powinny być obiektem namysłu i starań każdego człowieka. Drogą do dobrego, spełnionego życia (w przypadku Franciszka – rodzinnego) okazuje się dbanie o porządek w gospodarstwie domowym, czystość ciała i ubrania, racjonalne zachowania uwzględniające reguły towarzyskie, konsekwencja w codziennych wyborach. Kwintesencją życiowej nieporadności czyni pisarz karykaturalne opisy: „nie mogłeś przypuścić, żeby na takiej głowie [specjalizującej się w historii naturalnej – U.K.] rosły takie nieuczესane włosy jak u niego, żeby taki piramidalny język obracał się w takiej chudej i rzadko mytej gębie. Surdut wisiał na nim jak ścierka na gwoździu [...]” (L II, s. 162–163); „trzeba było od sąsiadów pożyczać szklanek i filiżanek do herbaty, krzeseł do siedzenia, trzeba było zmienić łóżko, kufer i pakę na kanapy i fotele i karmić biednych gości na brudnym, nienakrytym stole” (L II, s. 164). Prus pozostaje wierny swoim przekonaniom, że im zwyczajniejsze przykłady, tym silniej mogą prowokować do refleksji i do zmian. Autor jest pewien, że ich źródłem zawsze muszą być małe życiowe „rewolucje” dokonujące się w pojedynczych biografiach, nigdy zaś wiedza książkowa. Niedostatek uwagi dla rzeczywistości jako „plątaniny radości i smutków, zapalów i zniechęceń, dostatków i braków” (L II, s. 153) to największy grzech zaniechania, groźny jak „pierwszy lepszy występ” (L II, s. 165). Deficyty percepcyjne i poznawcze mają u Prusa wymiar etyczny, bo bycie w świecie jest dla niego odpowiedzialnością za życie jako zadanie do rozwiązania:

Krótko mówiąc, całe życie nasze składa się z wielkiej liczby niby równań niewyznaczonych, [...]. Starajże się, mój kochany, poznać te równania odnośnie do ciebie samego, staraj się poznać ich elementa, badaj między nimi związki, a wszystko na drodze chłodnej obserwacji, porównywania siebie z innymi ludźmi, porównywania dnia dzisiejszego ze wczorajszym i onegdajszym (L II, s. 175–176).

Jak widać, Prus nie bał się etykiety pedagoga-matematyka, bo ostatecznie właśnie metafory arytmetyczne szczególnie dobrze wzbogacały jego styl (Osiński, 2013, s. 270–274). Nie przstraszył się też ośmieszenia jego metody „statystycznej”, której sens zasadzał się nie tyle na wyliczeniach, ile na nawyku skrupulatnego zbierania danych o rzeczywistości. By uniknąć nieporozumień, tym razem nie wspominał już o liczbach, a o codziennej buchalterii jako praktyce „sztuki życia”. Była to jednak korekta języka, nie znaczenia. Zalecał zatem prowadzenie „systematycznie ułożonego dziennika” (L II, s. 176): „Takie rachunki wykonywaj co dzień, odczytuj co tydzień, co miesiąc, wreszcie co rok, nigdy nie spuszczaaj z uwagi tego, co się dzieje w tobie i około ciebie, a wówczas przekonasz się, że życiem kierują niewzruszone, nieugięte prawa” (L II, s. 176).

Wracając do uwagi Tokarzówny, można chyba powiedzieć, że badaczka zawęziła podejście wychowawcze i „badawcze” publicysty do „metody statystycznej”. On sam zresztą nie wyraził się w swojej zapowiedzi zbyt ściśle. Na jego ówczesną refleksję metodologiczną składały się dociekania związane z ogólnie pojętą „pozytywistyczną metodą naukową”, zaufanie do „miękkiego determinizmu” oraz zainteresowania psychologiczne (Gloger, 2007, s. 35–37). To wszystko skutkowało skupianiem uwagi na „doskonaleniu władz umysłowych i wrażliwości moralnej” oraz na praktycznych efektach poznania. To dlatego w młodzieńczych notatkach

największa liczba zapisów dotyczy jednak zagadnień metodologicznych i epistemologicznych opartych na empiryzmie metodologicznym Milla, wywodzącego postęp wiedzy z indukcyjnych uogólnień pojedynczych doświadczeń (empiria) i dedukcyjnych systematyzujących konkluzji i hipotez [...]. Doświadczalne badanie rzeczywistości, oparte na ścisłych procedurach indukcji i dedukcji, miało dostarczyć pełnej wiedzy o prawidłowościach kierujących rozwojem świata i człowieka (Gloger, 2007, s. 40).

Zainteresowanie statystyką społeczną i ewolucjonistyczną socjologią, a także metodą statystyczną pojawiło się jako następstwo rozwoju myśli Prusa, ale kiedy pisał teksty do „Opiekuna Domowego”, chyba jeszcze nie były one w centrum jego uwagi. Jakkolwiek zamiłowanie do liczb już mogło na taki kierunek wskazywać. Jak słusznie zauważył Maciej Gloger:

Jedną z [...] nielicznych zrealizowanych prób praktycznego zastosowania pozytywnej nauki do życia codziennego jest cykl artykułów drukowanych w „Opiekunie Domowym” pt. *Sprawy dziecinne*. Rozprawa jest przykładem dość swoistej pozytywistycznej pedagogiki, w której wychowanie

dziecka oparte ma być na zimnych, logicznych obserwacjach, obliczeniach i przewidywaniach. Prusowi zdaje się, że takie logiczno-matematyczne operacje w pełni wystarczą, aby pokierować rozwojem duszy dziecka. [...] Prus sam po latach to dążenie, aby wszystkie nauki sprowadzić do metod i form matematycznych, nazwie w *Słódku o krytyce pozytywnej* dziwactwem (2007, s. 59).

Warto też może pamiętać, że choć młody publicysta mógł korzystać z naukowego słownika pojęciowego, to w ówczesnej polszczyźnie słowo „metoda” miało szeroki zakres i nie jest wykluczone, że to do niego się odwoływał. W słownikach „metodę” (lub „metod”) objaśniano jako: „sposób dawania lub robienia czego porządnie” (Linde, 1809, s. 59); „drogę, po której się stąpa, której się trzyma w jakiejś czynności, sposób, tryb, porządek działania, postępowania, zmierzającego do pewnego celu”, „sposób myślenia a. poznawania, prowadzący do prawdy a. prawdopodobieństwa”, „sposób dowodzenia, rachunku, rozwiązywania zagadnień” (np. „metoda rozwiązywania równań”) („Słownik”, 1900, s. 930).

Najbardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że i Głowackiemu, i Prusowi chodziło po prostu o metodę empiryczną, na znaczenie której wielokrotnie zwracał uwagę (Spytkowski, 1963, s. 59; Sobieraj, 2016, s. 20). We wszystkich wymienianych przeze mnie tekstach została ona przez autora uzwyczajona, bo badanie nie jest tu procedurą naukową, lecz codziennym obowiązkiem, gwarantującym oparte na praktycyzmie postępowanie. „Metoda statystyczna” może być pomocniczym narzędziem, ale chodzi przede wszystkim o powiązaną z obserwacją, szerzej rozumianą „statystykę życia”, która „obejmuje objawy życiowe i zjawiska zachodzące w otoczeniu, celem wykrycia między nimi związków i prawidłowości w ich rozwoju” (Sobieraj, 2016, s. 158).

3. „POZNAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ”

Choć decyzja wydawnicza Prusa z 1874 roku wyosobniła *Listy ze starego obozu* z pierwotnego kontekstu publicystyczno-czasopiśmienniczego, pozostaje on ważnym źródłem wiedzy o początkach pisarskich Głowackiego-Prusa i pozwala dostrzec, jak konsekwentnie kształtował on podwaliny myślowo-literackie swojej twórczości. Dodatkowych, poza wskazanymi, argumentów w tym zakresie dostarcza *Brulion-pamiętnik* z lat 1868–1874⁸. Również tam – jak w artykułach publicystycznych i w *Listach*... – próbując zrozumieć na użytek własnego samokształcenia i samowychowania „prawdła życia”, autor dostrzegał, że „rozumowanie opiera się tylko na poprzednich doświadczeniach”, należy „nieustannie uważać stosunek

⁸ Na zgromadzone w nim zapisy powoływał się w swoich ustaleniach także Maciej Gloger, korzystał jednak jeszcze z notatek rękopiśmiennych.

swoj do otoczenia, umieć w każdej chwili przewidywać, co będzie, i przygotować się do tego”, a przy tym „ciągle krytykować swoje postępowanie” (Prus, 2014a, s. 150, 122, 150, 150). Podobnymi uwagami dzielił się Głowacki z przyjacielem Mściśławem Godlewskim, relacjonując w liście z 25 lipca 1868 roku przebieg swojej „drogi przygotowywania się do działalności życiowej” (a była to dla niego „droga do prawdy”) (Prus, 2017, s. 56)⁹. Jako jedno z najważniejszych zadań wyznaczał „badanie świata i siebie” (zwłaszcza swego charakteru) (Martuszevska, 2014, s. 15, 24). Ponadto także w tym miejscu w projekcie poznawczo-kształceniowym umieszczał „statystykę życia”, czyli „zebranie faktów codziennych w celu oznaczenia przyczyn i związków między nimi, a to, aby – o ile się da – poznać swoją przyszłość” (Prus, 2017, s. 56). Przepływy między wszystkim, co pisał Głowacki-Prus do 1874 roku, były zatem bardzo drożne.

Na koniec warto jeszcze dodać, że szukając na różne sposoby „prawideł życia”, Głowacki ustalał „prawidła sztuki” dla Prusa. Przed laty Stefan Melkowski pisał:

Prus, jak i cały wiek XIX, rozumiał zagadnienie realizmu literackiego bardziej prosto i dosłownie. W swoich artykułach krytycznych i recenzjach sprawdza po prostu, czy obraz świata zawarty w dziele literackim zgadza się z doświadczeniem, i to nie tylko opracowanym przez różne dyscypliny naukowe, jak np. psychologia, socjologia, ekonomia, statystyka, itp., ale również z potocznym doświadczeniem życiowym (1963, s. 63–64).

Anna Martuszevska z kolei twierdziła, że „koncepcja pisarza-badacza społeczeństwa” jest najbardziej znamieną dla literatury dojrzałego realizmu, a wcześniej dominuje ujęcie „pisarza jako nauczyciela i wychowawcy tegoż społeczeństwa” (2003, s. 80). Jak wynika z moich lektur, u Prusa kompetencje wychowawcy i badacza nie musiały się rozdzielać, a potoczne doświadczenie i znajomość życiowego prawdopodobieństwa (Martuszevska, 2003, s. 105) w jednakowym stopniu mogły służyć pedagogice, samokształceniu, a później pisarstwu we wszystkich jego przejawach. Za każdym razem stawką były rozwój i praca dla przyszłości.

Ponowiona lektura wczesnych prac Głowackiego-Prusa zachęca do nowych badań. Dawne ustalenia coraz bardziej brzmią bowiem jak poznawcza prowokacja – „rok debiutu objawił Prusa czytelnikom od najmniej ciekawej strony” (Kulczycka-Saloni, 1975, s. 14), bo był to czas „wypełniony [...] artykułami pisanymi poważnie i nudnie, i kilkoma odcinkami *Listów ze starego obozu*” (Tyszkiewicz, 1971, s. 13; Szweykowski, 1972, s. 25). Inne wciąż domagają się rozwinięć i rozjaśnień. Dwa przykłady. Ewa Warzenica-Zalewska oceniała pisarstwo Prusa w latach 1872–1873 jako słabe (1978, s. 126), a zarazem twierdziła, że „[w] tym najwcześniejszym okresie

⁹ Na znaczenie tego listu zwracała już uwagę Anna Martuszevska (2014, s. 12).

wyznaczonym datami przyjazdu do Warszawy (1866) i ukazaniem się *Listów ze starego obozu* (1872), uformowane zostały właściwie podstawowe elementy jego [pisarza – U.K.] myślenia” (1978, s. 203). Zdaniem Stanisława Fity z kolei *Listy ze starego obozu* były jednym z pięciu tekstów, w których zostały najwyraźniej sformułowane tezy programowe odnowionego w 1872 roku „Opiekuna Domowego” (1980, s. 32), ale badacz nie uargumentował swojej opinii. Wciąż jest zatem wiele do zrobienia.

ZASTOSOWANE SKRÓTY

N – Bolesław Prus, *Nasze grzechy*.

L I – Bolesław Prus, *Listy ze starego obozu*, cz. I: *O złudzeniach w życiu*.

L II – Bolesław Prus, *Listy ze starego obozu*, cz. II: *O badaniach życia codziennego* [w pierwodruku: *O badaniu życia codziennego*].

S – Bolesław Prus, *Sprawy dziecinne*.

S II – Bolesław Prus, *Sprawy dziecinne*. II.

S III – Bolesław Prus, *Sprawy dziecinne*. III.

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- [B. Prus]. (1872). *Nasze grzechy*. *Opiekun Domowy*, 22.
- [Krzemiński, Stanisław]. (1872). Przegląd prasy periodycznej. *Kłosy*, 365.
- Al. G. [B. Prus]. (1872). *Sprawy dziecinne*. II. *Opiekun Domowy*, 23.
- Al. G. [B. Prus]. (1872). *Sprawy dziecinne*. III. *Opiekun Domowy*, 28.
- Al. G. [B. Prus]. (1872). *Sprawy dziecinne*. *Opiekun Domowy*, 19.
- Doliński, Gustaw. (1897). Z książki pamiątek. *Kurier Codzienny*, 1.
- Echa warszawskie. (1872). *Przegląd Tygodniowy*, 22.
- Fita, Stanisław. (1980). *Pokolenie Szkoły Głównej*. Warszawa: PIW.
- Gloger, Maciej. (2007). *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
- Kabzińska, Łucja. (1996). *Geneza i rozwój pedagogiki pozytywizmu warszawskiego w świetle publicystyki „obozu młodych”*. Olsztyn: WSP.
- Karłowicz, Jan, Kryński, Adam Antoni, Niedźwiedzki, Władysław (red.). (1900). *Słownik języka polskiego*. T. 2. Warszawa: W drukarni E. Lubowskiego i S-ki.
- Kary jako systemat wychowawczy. (1872). *Przegląd Tygodniowy*, 21.
- Kowalczuk, Urszula. (2025). Miejsce i status „Opiekuna Domowego” w pracach literaturoznawczych i prasoznawczych. *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, 27 (78), s. 11–27.
- Kulczycka-Saloni, Janina. (1975). *Bolesław Prus*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Linde, Samuel Bogumił. (1809). *Słownik języka polskiego*. T. 2, cz. 1. Warszawa: Drukarnia XX. Pijarów.
- Martuszevska, Anna. (2003). *Bolesława Prusa „prawidła” sztuki literackiej*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

- Martuszevska, Anna. (2014). Wstęp (II. Notatki „lubelskie” i brulion-pamiętnik). W: Bolesław Prus, *Notatki twórcze. T. 1: Notatki „lubelskie”* (s. 8–31). Warszawa–Lublin: Neriton.
- Melkowski, Stefan. (1963). *Poglądy estetyczne i działalność krytycznoliteracka Bolesława Prusa*. Warszawa: PIW.
- Tyszkiewicz, Teresa, Szweykowski, Zygmunt. (1981). *Nowy Korbut. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. T. 17*. Warszawa: PIW.
- Ochorowicz, Julian. (1962). Przed trzydziestu laty. W: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie* (s. 23–40). Warszawa: PIW.
- Osiński, Dawid Maria. (2013). Realizm wyliczony? Prusa algorytmiczne teorie bytu, kompozycji i języka („Notatki o kompozycji” i nie tylko) (s. 269–290). W: Ewa Paczoska, Bartłomiej Szleszyński, Dawid Osiński (red.), *Realisci, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*. Warszawa: NCK.
- Płachecki, Marian. (2009). *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Prus, Bolesław. (1950). Słowo o krytyce pozytywnej. (Poemat realistyczny w 6 pieśniach). W: Bolesław Prus, *Pisma. T. 29: Studia literackie, artystyczne i polemiki* (s. 163–212). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Prus, Bolesław. (2014). Listy ze starego obozu. W: Bolesław Prus, *Humoreski, nowele, opowiadania. T. 1: 1864–1874* (s. 141–176). Warszawa–Lublin: Neriton.
- Prus, Bolesław. (2014a). *Notatki twórcze. T. 1: Notatki „lubelskie”* (s. 71–188). Warszawa–Lublin: Neriton.
- Prus, Bolesław. (2017). *Korespondencja. T. 1: Listy Bolesława Prusa*. Warszawa–Lublin: Neriton.
- Sobieraj, Tomasz. (2016). Jak przysposobić do „patrzenia w słońce prawdy”? Rola publicystyki wczesnego pozytywizmu w kształtowaniu nowoczesnej świadomości kulturowej. W: *Publicystyka kulturalna wczesnego pozytywizmu polskiego. Antologia* (s. 7–23). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Sonczyk, Wiesław. (2000). *Bolesław Prus. Publicysta – redaktor – teoretyk prasy*. Warszawa: Elipsa.
- Spytkowski, Józef. (1963). Bolesław Prus w kręgu empiryzmu. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 59, s. 187–202.
- Szweykowski, Zygmunt. (1972). *Twórczość Bolesława Prusa*. Warszawa: PIW.
- Tokarzówna, Krystyna. (1981). *Młodość Bolesława Prusa*. Warszawa: PIW.
- Tyszkiewicz, Teresa. (1971). *Bolesław Prus*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- Warzenica-Zalewska, Ewa. (1978). *Przełom scjentystyczny w publicystyce warszawskiego „obozu młodych”. (Lata 1866–1876)*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wroczyński, Ryszard. (1958). Wstęp. W: *Pedagogika pozytywizmu warszawskiego. Piotr Chmielowski, Aleksander Głowacki, Henryk Wernic, Aleksander Świętochowski, Aniela Szycówna* (s. I–LXV). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Żabski, Tadeusz. (2014). Małe formy literackie Bolesława Prusa. W: Bolesław Prus, *Humoreski, nowele, opowiadania. T. 1: 1864–1874* (s. 9–20). Warszawa–Lublin: Neriton.